

Dlaczego sierp i młot poszły precz

Xavier Woliński

7 maja 2013

Wśród lewicy planktonowej wielkie emocje wywołało usunięcie flagi ZSRR i Komunistycznej Partii Polski z wrocławskiej demonstracji pierwszomajowej.

W tej sprawie wypowiedzieli się różni luminarze resztek bolszewizmu, zwanego także marksizmem-leninizmem.

Przypomnijmy na wstępie krótko jak było. Otóż do pierwszego spięcia doszło już na początku demonstracji. Wywiązała się szarpanina pomiędzy dwiema osobami z KPP, które próbowały rozwinąć flagę Związku Radzieckiego i drugą podobną a członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej. PPS-owiec próbował wyrwać sztandar z rąk jednego z bolszewików. Po jakimś czasie do demonstracji dołączył blok anarchistyczny tworzony przez ZSP i część aktywistek i aktywistów z CRK. Część osób z bloku widząc flagę ZSRR zaczęła się wycofywać i zastanawiać, czy chce brać udział w takiej demonstracji. Anarchiści zaczęli głośno protestować, doszło do kłótni z kilkoma obrońcami leninistów. W końcu jednak flagi przestały powiewać. Demonstracja mogła ruszyć, przy czym blok anarchistyczny dość wyraźnie był wydzielony.

Co ciekawe w trakcie demonstracji obrońców leninizmu było niewiele, za to w internecie objawiło się mnóstwo wirtualnych bolszewików, którzy zaczęli gromić "anarchistycznych sekciarzy", którzy wpisują się "w prawicową nagonkę antykomunistyczną". Chciałbym więc pokrótce im wyjaśnić o co chodzi, bo chyba nie do końca rozumieją problem. Odpowiem na kilka zarzutów, jakie się pojawiły.

"Sierp i młot to symbol sojuszu robotniczo-rolniczego". Być może gdzieś na świecie jest to jeszcze symbol takiego sojuszu, choć najczęściej nie posługują się nim ani robotnicy, ani chłopcy, ale aparatczyki partii marksistowsko-leninowskich, którzy próbują odzyskać wpływ w klasie robotniczej. Dodajmy, że symbole zawsze są odczytywane w określonym kontekście czasoprzestrzennym. Swastyka co innego oznacza w Indiach, a co innego w Polsce. Faktycznie, Rzymianie używali jako salutu podniesionej dłoni, ale dziś posługują się nim głównie neofaszyści, a nie rekonstruktorzy legionów Cezara. Na tej samej zasadzie sierp i młot to nie symbol żadnego sojuszu, ale zniewolenia klasy pracującej przez biurokratyczny aparat ucisku. Idźcie do robotników z Cegielskiego z tym symbolem i obserwujcie, czy rozpoznają go jako swój.

I nie, nie jest to wynik "prawicowej propagandy III RP", jakby chcieli niektórzy. To "wszystkowszyscy wyjaśniające" hasło jest bardzo wygodne, bo pozwala nie zastanawiać się, tylko wierzyć, że "po naszej stronie" jest wszystko ok, tylko ci wredni prawacy dorwali się do mediów. Dawniej, przed wojną, prawica też kontrolowała większość mediów, a jednak spora część robotników dołączała do tej czy innej partii komunistycznej. Dlaczego teraz tak nie jest? Powodem jest wynik katastrofalnych rządów partii marksistowsko-leninowskiej w tym kraju. Jestem dostatecznie stary, żeby pamiętać, jak ten symbol był znienawidzony na osiedlu robotniczym na którym się wychowałem jeszcze w PRL. Z tego osiedla wyrosłem, a nie z III RP. To PRL nauczył mnie niechęci do sierpa i młota i to takiej, jakiej żadna prawicowa propaganda nie byłaby w stanie wyzwolić. Jestem synem tej klasy, której rzekomo ma być to symbol. Nie jest, moi drodzy, i już nie będzie.

Co ciekawe obecnie najwięcej obrońców symboliki marksistowsko-leninowskiej wcale nie wywodzi się z rodzin robotniczych, ale inteligenckich, a czasem wręcz burżuazyjnych,

albo powiązanych z dawnym aparatem władzy. Większość tychże obrońców to studenci albo pracownicy naukowcy uniwersytetów. I oni mają decydować jaką symbolikę ma sobie wybrać klasa pracująca tego kraju? Niby na jakiej podstawie? Kto im dał do tego prawo?

W dodatku zadziwia na lewicy przywiązanie do symboli i ich obrona za wszelką cenę i wbrew rozumowi. Można to zrozumieć u osób religijnych, ale ludziom lewicy w zasadzie nie wypada kurczowo trzymać się świętych znaków. Choć z drugiej strony marksizm-leninizm, mimo swoich ciągłych pretensji do naukowości, to po prostu inna forma religii ze swoimi prorokami, kapłanami partyjnymi, świętymi księgami, które trzeba znać na pamięć i ikonami przed którymi należy chylić czoła, itd. Teraz, kiedy już nie są częścią masowego ruchu robotniczego, została im już tylko żarliwa wiara, że zstąpi z czerwonego nieba Lenin i zmieni oblicze ziemi, tej ziemi. Jako ateista czuję się w obowiązku rozwiać wasze wierzenia - nie zstąpi, bolszewizm jest martwy i może co najwyżej być ożywiony jako groteskowa forma Frankensteina w kapitalistycznych laboratoriach, aby sprzedać frajerom kubki z sierpem i młotem, albo w postaci tak monstrualnie karykaturalnych partii jak Chińska czy Rosyjska Partia Komunistyczna.

Pojawił się także zarzut, że idziemy w jednym szeregu z prawicową propagandą antykomunistyczną. Po pierwsze należy się pewne wyjaśnienie. Nie jestem antykomunistą. Komunizm to idea bezpieczeństwa i bezklasowego systemu ekonomicznego w którym panuje zasada od każdego według sił, każdemu według potrzeb. Nic tutaj totalitarnego nie widzę. To, że nie miało to nic wspólnego z rzeczywistością tzw. "realnego socjalizmu" w państwach takich jak ZSRR, czy PRL nie trzeba nikomu świadomemu sytuacji tłumaczyć. Problem polega na tym, że komunizm, choć jako idea jest starszy niż marksizm, został utożsamiony z marksizmem-leninizmem niemal w stu procentach. Dziś kiedy mówi się komunistą, myśli się najczęściej członek tej czy innej marksistowsko-leninowskiej partii. Wynika to z długiej dominacji jednej opcji na światowej scenie politycznej, która wyparła inne nurty komunizmu, czasem fizycznie likwidując jego zwolenników, jak np. komunizm wolnościowy.

Tym się różnię od prawicy: prawica krytykuje leninistów za to, że próbowali rzekomo komunizm zbudować, ja krytykuję za to, że im się nie udało, że ponieśli całkowitą porażkę i to głównie na własne życzenie sięgając po haniebne metody. ZSRR upadł nie w wojnie z krajami Zachodu, ale zawałił się pod ciężarem autorytarnego absurdu jaki zbudował. Z partiami marksistowsko-leninowskimi na czele żadnego komunizmu nie ma, nie było i nie będzie. Będzie za to wszechwładza aparatu państwowego, tak jak przewidzieli to anarchiści. Dziś jednak, w przeciwieństwie do teoretycznych dyskusji sprzed stu lat, mamy konkretne namacalne dowody empiryczne, że się nie myliliśmy. Że bolszewizm stworzył monstrum, które w dodatku samo się pożarło.

Leniniści dziwią się, że są tak zniechęceni na lewicy, że są wyrzucani z demonstracji. Krzyczą coś o sekciarstwie itd. Ale tylko tam gdzie są słabi. Nie znam ani jednego kraju rządzonego przez partię marksistowsko-leninowską, gdzie nie więziono czy mordowano przedstawicieli nie tylko prawicy, ale także przedstawicieli innych nurtów lewicy. Nie tylko prawicy upuściliście "towarzysze" morze krwi, ale także socjaldemokratom, anarchistom, eserowcom, niebolszewickim marksistom i kogo tam uznaliście za konkurentów. Za-

raz usłyszę, że "to wypaczenia stalinizmu". Bardzo wygodne, manewr, żeby zwalić wszystko na jedną osobę wymyślony przez Trockiego, który miał osobiste porachunki ze Stalinem, prawie się wam udał. Problem w tym, że każdy kto zna lepiej historię wie, że krwawe represje w stosunku do wszystkich innych nurtów lewicy zaczęły się nazajutrz po przewrocie październikowym. Już wiosną 1918 roku Dzierżyński i jego siepacze zabrali się za fizyczną likwidację organizacji anarchistycznych, a Dom Anarchii w Moskwie był oblegany wiele godzin nim go bolszewicy zdobyli. Szybko do zaludniających cmentarze i więzienia anarchistów dołączyli mienszewicy, eserowcy (zwłaszcza po próbie zamachu na tyrana-Lenina przez Fanny Kapłan). Anarchiści i inni lewicowcy rosyjscy byli jednymi z pierwszych, którzy ostrzegli świat pracy przed bolszewizmem i jego "rajem na ziemi".

Później na tym tle dochodziło czasem do fizycznych konfrontacji zwolenników ZSRR z lewicą niebolszewicką, także w krajach w których bolszewicy nie rządili. Np. w latach 30. amerykańska partia komunistyczna wynajmowała zbirów, żeby napadali na pikiety anarchistów i syndykalistów ze związku zawodowego IWW. To nie przed faszystami, ale przed uzbrojonym w pałki "aktywem" partii komunistycznej, IWW musiała powołać ochronę, tylko dlatego, że robili pikiety informujące o wyczynach stalinistów w Hiszpanii, zwłaszcza po maju 1937 roku i wykłady dla robotników o realnej sytuacji w ZSRR.

Słychać także tu i ówdzie, że przecież "starzy bolszewicy" też padli ofiarą czystek stalinowskich. Cóż, zrobili swoje, mogli odejść. To że "starzy naziści" z SA zostali wykończeni przez Hitlera w czasie Nocy Długich Noży nie oznacza jeszcze, że można z nich robić bohaterów antyfaszyzmu, prawda? Wielu z tych "starych bolszewików" miało krew na rękach i trudno nad ich losem szczególnie rozpaczać, w sytuacji kiedy wcześniej sami przyczynili się do wymordowania swoich przeciwników na lewicy.

Wszyscy to znamy, współcześni fani Lenina odpowiedzą, "ale to dawno było". Tyle że dziwnym trafem nie zdarzyło się i później, żeby zwycięscy w tym czy innym kraju leniniści odpuścili anarchistom. Ten sam schemat jaki miał miejsce w 1918, powtarzał się z zadziwiającą prawidłowością w każdym kraju, w jakim partia odwołująca się do dziedzictwa Lenina przejmowała władzę. Wszędzie - od Kuby po Koreę, od Chin po Bułgarię - anarchiści byli śledzeni, torturowani, wsadzani do więzień i mordowani. Nie znam ani jednego kraju, który byłby wyjątkiem od tej reguły, czy to leninizm, czy to stalinizm, czy to różne odmiany maoizmu - wszędzie gdzie zdobyli władzę państwową, gdzie stanowili większość leniniści wykańczali ruch anarchistyczny i całą pozostałą lewicę. Być może w religii marksistowsko-leninowskiej prywatna niechęć Marksa do Bakunina została odczytana jako nakaz doktrynalny - tęp anarchizm zawsze i wszędzie.

Ale nie tylko o lewicę tu idzie. Leninizm był wymierzony, mimo górnolotnych deklaracji, w klasę pracującą. Już za Lenina zaczęły się ekscesy - likwidacja niezależności od państwa związków zawodowych, militaryzacja przemysłu, gdzie za strajk groziła nawet kara śmierci, czy nawoływania Trockiego, żeby wprowadzić obozy koncentracyjne dla buntujących się robotników. W tym kontekście stalinizm nie był żadnym wynaturzeniem, ale logicznym rozwinięciem polityki jedynie słusznej partii zawodowych rewolucjonistów. Także w innych krajach aparat państwowo-partyjny zamiast zgodnie z obietnicą dawać coraz więcej władzy klasie pracującej, coraz bardziej ograniczał jej wolność. Bolszewicy posadzili na

tronie państwowym filozofa, który twierdził, że wie czego chce klasa pracująca oraz jakie są jej potrzeby i cele.

Czy w tym kontekście może dziwić, że anarchiści przepędzają obecnie z demonstracji wyznawców swoich katów? I to katów w sensie nie metaforycznym, ale jak najbardziej dosłownym? Nie chcę wypowiadać się za socjaldemokratów, ale i oni mają poważne powody, żeby nie chcieć na swojej demonstracji symboliki, która kojarzy im się słusznie z prześladowaniami i fizyczną likwidacją. Dziwi mnie zaskoczenie w tej kwestii niektórych osób. To tak jakby na demonstracji ateistów, ktoś próbował rozwijać sztandary wielbiące Świętą Inkwizycję, a na demonstracji wegan, ktoś prezentował symbole cechu rzeźników.

I nie jest prawdą, że "teraz mamy kapitalizm" i trzeba porzucić "dawne spory" (dziwnym trafem do porzucenia "dawnych sporów" leniniści nawołują tylko tam, gdzie są słabi), bo teraz mamy ważniejszego wroga. Otóż nie - to z kim i jak robisz rewolucję wpływa na jej efekt. Jeśli rewolucję robią autorytarne organizacje to jej efekt będzie najprawdopodobniej także autorytarny. Już to przerabialiśmy. Dla mnie wrogiem są wszyscy autorytaryści - z lewa i prawa. Im bardziej autorytarni, tym większymi wrogami są dla mnie. To że także walczą z kapitalizmem jest dla mnie bez znaczenia, bo walka z kapitalizmem nie jest celem samym w sobie. Autonomiczni nacjonaści też twierdzą, że walczą z kapitalizmem, co nie znaczy że mam dołączyć do ich pochodów pierwszomajowych. W dodatku z historii wiem, że kapitalistyczna republika demokratyczno-liberalna, to nie jest najgorsze zło jakie może się przytrafić człowiekowi. Że w imię "walki z kapitalizmem" można zbudować jeszcze gorszy system niż ten, który mamy obecnie. A jeśli warto robić rewolucję to tylko po to, żeby poszerzyć zakres równości i wolności.

Kapitalizm jest tu przeszkodą, ale nie jedyną, o czym leniniści chyba zapominają, a anarchiści podkreślają od niemal 200 lat - scentralizowana władza czy to w rękach kapitału czy państwa czy partii-państwa jest problemem na tej drodze, który trzeba zniszczyć. Ci, którzy chcą jedną tyranie zastąpić drugą nie są naszymi towarzyszami. Są naszymi wrogami. A na miejscu leninistów zamiast robić mało śmieszne obrazki i pisać wierszyki na poziomie pierwszej klasy gimnazjum, zastanowiłbym się dlaczego są znienawidzeni nie tylko przez prawicę, ale niemal całą lewicę. Rachunek sumienia się bardzo im przyda. Może zmądrzeją.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Xavier Woliński
Dlaczego sierp i młot poszły precz
7 maja 2013

cia.media.pl

pl.anarchistlibraries.net